Koza, kurz i trociny

John Sloan, McSorley’s Back Room, 1912 r.

Dariusz Pawlicki

W manhattańskiej East Village, przy Wschodniej 7 Ulicy, mieści się coś, moim zdaniem, wartego zobaczenia; i to z bardzo wielu powodów. Mam na myśli pub, którego pełna nazwa brzmi

McSorley’s Old Ale House. Jest to prawdziwa instytucja pośród pubów nowojorskich, których są setki. Żadnemu zresztą nie poświęcono tyle uwagi w rozmaitych w przewodnikach i Internecie, co właśnie McSorleyowi. Jest on także obowiązkowym punktem na trasach wszelkich „wędrówek” po lokalach tego typu w Nowym Jorku. Także tych organizowanych dla turystów z udziałem przewodnika.

*

Wnętrze McSorleya pogrążone jest w półmroku. Drewniane ściany, od jednej czwartej ich wysokości, pokryte są szczelnie obrazami, rysunkami, grafikami, fotografiami. Z tym, że dekorację ściany za długim kontuarem tworzą setki przedmiotów pokrytych warstwą kurzu: lasek, hełmów, kasków, czapek, figurek rozmaitej wielkości, fajansowych kufli i talerzy, miedzianych i cynowych dzbanów, zdjęć (w tym bywalców pubu), fragmentów urządzeń technicznych.

Wspomniany kontuar, jak również krzesła i stoliki są drewniane. Przy czym te ostatnie tak są zużyte, że sprawiają wrażenie użytkowanych od początku istnienia lokalu. Podłogę pokrywają świeże trociny – to tradycja pubu. Na jej środku stoi koza, która w chłodne dni jest źródłem ciepła. W ustawionym na niej dużym czajniku, przy okazji, gotuje się wodę na herbatę.

*

McSorley’s Old Ale House został założony w 1854 r. przez Johna McSorleya (zmarł w 1910 r. w wieku 87 lat). W początkowym okresie istnienia pubu, do jego stałych bywalców należał Abraham Lincoln. A wiek później wpadał tu na piwo, ilekroć był w Nowym Jorku, John F. Kennedy. Lokal ten nie kojarzył się jednak nigdy z politykami, ale przede wszystkim z artystami, literatami. Właśnie oni, przynajmniej od początku XX w., uznali to miejsce za swoje. I tak, przykładowo, malarz John Sloan, w latach 1912-1930, organizował w McSorleyu wystawy swoich obrazów. Zresztą utrwalił wnętrze pubu, jak i jego gości, na dwóch obrazach olejnych*. A Joseph Mitchell publikował w znanym miesięczniku *The New Jorker* szkice poświęcone bywalcom tego lokalu i zdarzeniom, które miały w nim miejsce; tematów mu nie brakowało. Po latach teksty te złożyły się na książkę *McSorley’s Wonderful Saloon*. Bywalcem McSorleya był również poeta Edward Estlin Cummings. W jego pierwszym tomiku *Tulips and Chimneys*, opublikowanym w 1923 r., znalazł się wiersz bez tytułu, zaczynający się od słów: „Siedziałem w McSorleyu”. W latach 50. i 60. ubiegłego wieku czytali tu swoje utwory poeci związani z ruchem beatnikowskim i hipisowskim. W tym też okresie lokal często odwiedzał pieśniarz folkowy, bard Woody Guthrie. W następnej zaś dekadzie – przybysz zza Atlantyku, John Lennon. Źródła milczą jednak na temat tego, czy Guthrie i Lennon prezentowali tu swe umiejętności muzyczne i

wokalne.

*

McSorley’s, rys. Ryszard Sawicki.

Popijając kolejne piwo, słysząc w tle przyciszony gwar, stopy opierając o podstawę kozy, można pisać list, umieszczając w nim, na bieżąco, informacje dotyczące miejsca jego powstawania. Można też zapisywać kolejne wersy jakiegoś wiersza. Do tworzenia takiego utworu zainspirować może, na przykład, widok trocin rozsypanych na drewnianej podłodze, kurz pokrywający wspomniane przedmioty wiszące za kontuarem (im bliżej sufitu tym jego warstwa jest grubsza. Tworzą się nawet niewielkie,

jakby sople), deski podłogi wytarte przez pokolenia bywalców. Pobudzić twórczo może również któreś z mnóstwa zdarzeń, jakie miały miejsce w McSorleyu w ciągu przeszło 150 lat jego istnienia. Nie można też wykluczyć, że w nocy, pomiędzy klientami, przesiadują duchy dawnych miłośników tego miejsca. A jeśli tak, to są wśród nich duchy poetów, którzy niegdyś zamawiali kolejne piwa i … opierając stopy o podstawę kozy, pisali listy do przyjaciół bądź wiersze.

McSorley w weekendy należy do tych, którzy w dni powszednie nie mają czasu w nim bywać. Przebywają bowiem wtedy, i to długo, w tych miejscach na Manhattanie, gdzie zarabia się dużo, albo bardzo dużo. Natomiast od poniedziałku do piątku, we dnie i noce, można tu zastać liczne osoby, które żyją na zwolnionych obrotach, dla których czas, to nie tylko pieniądz. Wśród nich jest wielu brodaczy. Jeśli chodzi o mnie, to w każdym posiadaczu brody, którego zobaczę w tym pubie, widzę poetę. Gdyby nawet okazało się, że któryś z nich jednak wierszy nie pisze, to z pewnością interesuje się poezją. Najbardziej zaawansowani wiekowo z tego grona, przychodzą tutaj, tak jak przychodzili w połowie XX w., gdy w McSorleyu zaczęto czytać wiersze (w innych pubach i barach East Village i Greenwich Village działo się zresztą podobnie).

Siedząc przy oknach można spoglądać na biegnącą prostopadle uliczkę – Taras Shevchenko Place. Upamiętniając w ten sposób

największego poetę ukraińskiego, nawiązano równocześnie do poetyckich tradycji East Village, jak i do tego, że zachodni fragment tej dzielnicy nosi nieoficjalnie nazwę Little Ukraine. Mieszka w nim bowiem kilkadziesiąt tysięcy Ukraińców i Amerykanów pochodzenia ukraińskiego.

*

W McSorleyu podaje się tylko dwa rodzaje piwa: jasne i ciemne. Jest ono warzone według receptury Johna McSorleya. Jeszcze nie tak dawno odbywało się to w małym browarze znajdującym się na zapleczu pubu. Obecnie piwo jest dowożone.

Warto wspomnieć, że McSorley's Old Ale House należał do jednych z ostatnich nowojorskich lokali z wyszynkiem, do których nie miały wstępu kobiety. Zmieniło się to w 1970 r.

*

Obecność McSorleya, ale nie tylko tego lokalu, w krajobrazie Nowego Jorku, stawia pod znakiem zapytania, żywione powszechnie przekonanie, że jest to miasto zapatrzone w przyszłość, co najwyżej zerkające na teraźniejszość. Okazuje się bowiem, że istnieje również stary Nowy Jork. To fakt, że jest niewielki i nie rzuca się w oczy. Jednak, gdy ktoś zacznie uważnie przyglądać się otoczeniu, dostrzeże jego obecność.

Zauważy pochodzące z XVIII i XIX w. pomniki, fragmenty ulic pokryte kocimi łbami, budynki mieszkalne i użyteczności publicznej, świątynie (m. in. St. Paul Chapel, Trinity Church, Church of St. Luke in The Fields), nagrobki na przykościelnych cmentarzach, niektóre puby i lokale gastronomiczne (np. Ye Waverly Inn).

*

Jak to dobrze, że są takie miejsca (nie tylko w Nowym Jorku), które sprawiają wrażenie, że czas zatrzymał się. A jeżeli nie zatrzymał się, to przynajmniej płynie wolniej.

---

* Oba obrazy nie są prezentowane w McSorleyu.